

Okrutna liberalizacja w Arabii Saudyjskiej

1 października 2018

Pięciu saudyjskich aktywistów czeka być może egzekucja. Ich zbrodnie? „Uczestniczenie w protestach”, „intonowanie haseł wrogich reżimowi” oraz „filmowanie protestów i publikowanie w mediach społecznościowych”.

Ta piątka, w tym działaczka na rzecz praw kobiet, Israa al-Ghomgham, pochodzi z prowincji wschodniej, gdzie większość stanowią szyici. Spędzili ponad dwa lata w więzieniu. Teraz prokuratura zażądała ich śmierci.

Ich sytuacja przeczy tezom, że Arabia Saudyjska „liberalizuje się”. Śmierć w 2015 r. króla Abdullaha i przejęcie władzy przez Salmana bin Abdulaziza Al Sauda spowodowały, że na Zachodzie pojawiło się wiele entuzjazmu dla nowego reformatorskiego reżimu. Popularnością cieszy się w szczególności „wizja” księcia Mohammeda bin Salmana, spadkobiercy tronu i siły napędowej „modernizacji”. Publicysta „New York Times”, Thomas Friedman, napisał w pochlebczym tekście o arabskiej wiosnie w Arabii Saudyjskiej: „Minęło wiele czasu od chwili, gdy przywódcy Arabii mieli tak wiele nowych pomysłów na przekształcanie swojego kraju”.

Nawet zażarty krytyk islamu Ayaan Hirsi Ali zasugerowała, że jeśli książę „odniesie sukces w swoich wysiłkach modernizacyjnych, Saudyjczycy odniosą pożytek z nowych możliwości i swobód”.

Tak, Salman pozwolił kobietom prowadzić, prowadzić własne firmy i uczestniczyć w imprezach sportowych. Otworzyły się kina i odbyły się koncerty rockowe. Ale król pozostaje władcą absolutnym królestwa, które stosuje tortury, dysydentów skazuje na ścięcie i eksportuje barbarzyńską politykę zagraniczną, między innymi pod postacią jednej z najbardziej

brutalnych wojen czasów współczesnych – wojny w Jemenie.

W ciągu ostatniego roku dziesiątki aktywistów, duchownych, dziennikarzy i intelektualistów zostało zatrzymanych w ramach procedury, który ONZ, zwykle niechętnie krytykująca królestwo, nazwała „niepokojącym wzorcem powszechnych i systematycznych arbitralnych aresztowań i zatrzymań”. Niewiele jest krajów, gdzie wykonuje się więcej kar śmierci. W ramach obecnego „reformatorskiego” reżimu w 2016 r. wykonano karę śmierci na co najmniej 154 osobach. W 2017 r. było to 146 ofiar. Wiele z nich to dysydenci polityczni, których władze saudyjskie ochrzciły mianem „terrorystów”. Reżim, który pozwala kobietom prowadzić samochód, ale nie pozwala im zabrać głosu pod karą śmierci, jest „reformatorski” tylko w fantazji felietonisty.

Pomijając peany na cześć Arabii Saudyjskiej, tak naprawdę przyciąga zachodnich komentatorów i przywódców do Arabii Saudyjskiej to, że odmawianie przez reżim uwzględnienia jakiegokolwiek sprzeciwu [wobec jego polityki] do tej pory tworzyła względnie stabilne i prozachodnie państwo. Właśnie dlatego, że saudyjska rodzina królewska jest głęboko reakcyjna, od dawna postrzegana jest jako bastion przeciwko „radykałizmowi”, niezależnie od tego, czy chodzi o Związek Radziecki, Iran czy lokalne ruchy demokratyczne.

Od czasu rewolucji irańskiej w 1979 r. trwa walka między Rijadem a Teheranem o dominację w świecie muzułmańskim. Oba są tyrańskimi reżimami teokratycznymi. Islamska reakcja Iranu wyraża się przez antyzachodnie nastawienie, podczas gdy Arabia Saudyjska wspiera zachodnią politykę zagraniczną. W oczach wielu zachodnich komentatorów sytuacja przedstawia się tak, że Iran jest źródłem zła, a Arabia Saudyjska jest siłą działającą na rzecz stabilności.

W zeszłym tygodniu, w następstwie zbombardowania przez Arabię Saudyjską autobusu szkolnego w Jemenie, w którym zginęło 33 dzieci, Jeremy Hunt, minister spraw zagranicznych, bronił stosunków Wielkiej Brytanii z Rijadem. Uzasadniał, że oba

kraje były „partnerami w walce z islamskim ekstremizmem” i że Saudyjczycy pomogli powstrzymać „ataki bombowe na ulicach Wielkiej Brytanii”. W rzeczywistości Arabia Saudyjska ponosi większą odpowiedzialność za wzrost terroryzmu islamistycznego, niż jakikolwiek inny kraj.

Od lat siedemdziesiątych, bogaci dzięki petrodolarom Saudyjczycy eksportowali na cały świat wahhabizm – okrutną, surową formę islamu, którą klan Saudów wykorzystał do wymuszenia lojalności wobec swoich rządów po powstaniu Arabii Saudyjskiej w 1932 roku. Rijad ufundował liczne madrasy i meczety na świecie. Finansował również ruchy dżihadystyczne, od Afganistanu aż po Syrię. Osama bin Laden był Saudyjczykiem, podobnie jak większość terrorystów z 11 września. W nocie wewnętrznej rządu USA z 2009 roku opisano Arabię Saudyjską jako „najważniejsze źródło finansowania sunnickich grup terrorystycznych na całym świecie”. Saudyjczycy wykorzystali swoją wiedzę o takich grupach, aby zdobyć wpływy na Zachodzie.

Okrucieństwu saudyjskiego reżimu dorównuje jedynie cynizm zachodnich przywódców. Cenę płacą dzieci w autobusie szkolnym i pięciu aktywistów, którzy stoją przed wizją ścięcia za pokojowe protesty, oraz milion Jemeńczyków na skraju głodu i tysiące Saudyjczyków więzionych, chłostanych i straconych za walkę o swoje podstawowe prawa. Ale jakie ma to wszystko znaczenie, w zestawieniu z „przyjaznym” reżimem?

Tłumaczenie: GB

Źródło oryginalne: KenMalik.com

Źródło polskie: Euroislam.pl

O AUTORZE

Kenan Malik – brytyjski pisarz pochodzący z Indii. Jest neurobiologiem, zajmującym się również filozofią biologii oraz multikulturalizmem i problematyką ras ludzkich.